Nr. 216. Kraków, sobota 9 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 138/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 211 czasopisma „Naprzód“ z dnia 4 sierpnia 1902 artykuły względnie ustępy z artykułów pod tytułem: I **Pod opieką kata,** a) od „istota najstraszniejszej“ do „rodzinnej wypędza“, b) od „Po niej wszystkie“ do „zaświstano kułami“, c) od „Wydelegowano“ do „organ przyboczny“, d) od „Wystarczy“ do „w dół“. II. „Z korpusu Galgotzego“ od „komendant placu“ do „niespodziewanie“. III. „Strejki chłopskie“, a) od początku do „uzbrojoną piersią“, b) od „Gdy wójt“ do „całą wieś“, c) od „Ułani z żandarmami“ do „i córkami“, d) od „W poniedziałek“ do „i żandarmów“, e) od „nie chłopi“ do „na strejkujących“, f) od „rozbijania przez“ do „załagodzenia sprawy“ i g) „Dziś od“ do „stanu wyjątkowego zawierają znamiona występku z §§ 300 i 302 uk., oraz art. IV i V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8 dzpp. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach artykułów I i III autor, omawiając zarządzenia służbowe władz z powodu strejku rolnego, przez niezgodne z prawdą przedstawienie pobudza czytelników do **nienawiści i pogardy przeciw c. i k. armii, c. k. rządowi i ck. żandarmeryi,** oraz usiłuje pobudzić lud rolny do nienawiści przeciw posiadaczom ziemskim, względnie szlachcie, natomiast w ustępie artykułu II. pobudza przeciw c. i k. komendzie korpusu w Przemyślu przez przekrętne przedstawienie rzekomych zarządzeń tejże nieprzyjaznych dla ludności cywilnej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 6 sierpnia lipca 1902. Wawrausch.

Pr. III. 139/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 212 czasopisma „Naprzód“ z dnia 5 sierpnia 1902 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Tak zwany strejk“ od słów: „Stanąć po stronie“ do „nauki poglądowej“ zawiera znamiona występku z §§ 300 i 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego ustępu artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie tego artykułu zarzuca autor rządowi względnie prezydentowi ministrów i namiestnikowi, oraz władzom państwowym przy omawianiu wydanego przez c. k. namiestnika obwieszczenia do strejkującej ludności rolnej, stronniczą obronę interesów obszarników, a tym ostatnim barbarzyństwo w traktowaniu chłopów oraz pożądanie gwałtów i krwi.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 6 sierpnia 1902. Wawrausch.

Pr. III. 140/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 213 czasopisma „Naprzód“ z dnia 6 sierpnia 1902 artykuły względnie ustęp artykułów pod tytułem: I) „185-ta konfiskata“ od „Czy nie jest poprostu“ do „w rękę wpadną“, II) „Strejki chłopskie“ od „Opowieść ta“ do „hajdamaków“ zawierają znamiona występku z §§ 300 i 491 uk. względnie z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępie artykułu I autor **wyszydza urzędową działalność kierownika ck. prokuratoryi państwa w Krakowie** z popowodu zarządzonej konfiskaty „Naprzodu“, zaś w ustępie artykułu II usiłuje podburzyć chłopów przeciw posiadaczom ziemskim w Galicyi i wyszydza zarządzenia władz, wydane celem przywrócenia spokoju i porządku publicznego w miejscowościach, w których wybuchły strejki rolne.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 6 sierpnia 1902 Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 8 sierpnia.

Lichwiarze naftowi.

Ubiegłej środy obradowali w Budapeszcie właściciele austro-węgierskich rafineryj nafty. Wynik ich obrad jest następujący: nafta, światło ubogiej ludności, ma zostać podrożona, a ogromna liczba robotników, zatrudnionych w mniejszych rafineryach, ma zostać wyrzucona na bruk. Warto więc przyjrzeć się bliżej tym ludziom, którzy chcą z kieszeni ubogiej ludności pracującej wyciągnąć nowe miliony.

Rafinerye nafty składają się z dwóch kategoryj: z prywatnych i akcyjnych. Największymi właścicielami prywatnymi są: Dawid Fanto i spółka w Pardubicach, Maks Böhm i spółka w Ostrawie Morawskiej, osławiony Gartenberg w Drohobyczu i Kołomyi i hr. Adam Skrzyński w Libuszy. Hr. Andrzej Potocki przeistoczył niedawno swoją rafineryę na towarzystwo akcyjne. Ile kroci rocznie każdy z tych rafinerów zarabia, tego naturalnie nie można dokładnie wiedzieć. Wiadomo jednak, że ci z nich, którzy nie są szlachcicami, do niedawna byli hołyszami i przez bezgraniczny wyzysk swoich robotników i bezwstydne podbijanie cen doszli w krótkim czasie do milionowych majątków.

O zyskach towarzystw akcyjnych, które muszą ogłaszać wykazy i sprawozdania, można się już czegoś bliższego dowiedzieć. I tak: towarzystwo akcyjne „Schodnica“, w którego radzie nadzorczej zasiadają: księżna Marya Lubomirska i wymieniony wyżej Dawid Fanto, wypłaciło akcyonaryuszom w 1898 roku **20** procent, w 1899 r. **24** procent, w 1900 r. **22** procent dywidendy. Czysty zysk jeszcze daleko wyższy. Kto przed sześciu laty, gdy towarzystwo zostało założone, kupił akcyę za 500 K, ten ma dziś w ręku wartość 1518 K. Ludzie ci zatem w przeciągu sześciu lat nie tylko daleko więcej dostali napowrót, aniżeli włożyli, lecz także majątek swój potroili. — Towarzystwo akcyjne w Maryampolu, istniejące od siedmiu lat, złożone z samych szlachciców i giełdziarzy, wypłaciło w ubiegłym roku **12** procent dywidendy. — Nie gorzej powodzi się towarzystwu akcyjnemu Trzebinia, którego akcye w większej części i pryorytety w wysokości półtora miliona są własnością hr. Andrzeja Potockiego (reszta jest własnością kilku polskich książąt i hrabiów). — Jak ogromne zyski przynosi rafinerya w Tryeście, można poznać z tego, że akcye jej, które mają wartość nominalną 400 K, w ubiegłym roku miały kurs 1100 K; w dziesięciu latach istnienia tego towarzystwa potroił się majątek jego akcyonaryuszów. — Ale to wszystko jeszcze jest niczem wobec zysków towarzystwa akcyjnego rafineryj nafty w Budapeszcie; fabryki tego towarzystwa znajdują się w Boguminie, Rjece i Kronsztadzie; zostało ono założone przez austryacki zakład kredytowy, jest więc w wielkiej części własnością Rothschilda. Dywidenda tego towarzystwa nie była nigdy niższą, aniżeli **20** procent, a przeciętnie co trzeci rok wynosi **40** procent. Mimo tych olbrzymich dywidend nagromadziło to towarzystwo w ciągu lat dwudziestu fundusz rezerwowy w kwocie 4,400 000 K, t. j. w tej samej wysokości, jaką dziś posiada kapitał akcyjny towarzystwa. Krew i pot robotników, pracujących w tych rafineryach, zmieniają się, jak widzimy, w czyste złoto. Wszystkiemi temi olbrzymiemi cyframi nie są jeszcze objęte owe setki tysięcy, które zagarnęły za darmo poszczególne darmozjady, zwane „Verwaltungsratami“.

Ludzie, którzy dotąd rokrocznie zgarniali do swych kieszeni miliardy wyciśnięte z ciężkiej pracy, puszczają się teraz na dalszy rabunek ubogiej ludności, a nikt im w tem rzemiośle nie przeszkadza. Są to ci sami ludzie, których obecnie rząd bierze w obronę przed strejkującymi chłopami w Galicyi. A przecież przeciw tym panom nie potrzebowałby rząd użyć tych środków, których używa przeciw chłopom, domagającym się podwyższenia płac o kilka centów, nie potrzebowałby przeciw lichwiarzom naftowym użyć żandarmów, bagnetów, ani huzarów, aby im uniemożliwić ich rabunkowe plany. Wystarczyłoby zniżenie cła, wynoszącego obecnie 20 h od litra nafty, na 11 h, a pod naciskiem zewnętrznej konkurencyi rozbiłby się zamach lichwiarzy naftowych na kieszenie ludu. Rząd nie straciłby na tem, bo to, coby stracił na podatku spożywczym, wynoszącym 13 h od kilogramu, czyli 10·2 h od litra nafty, zyskałby na dochodzie z cła. Ale do tego chyba nie przyjdzie. Lud musi nie tylko opłacać państwu za naftę 20 milionów podatku pośredniego rocznie, lecz także składać niezliczone miliony jako haracz dla garstki kapitalistów nafciarskich.

STREJKI CHŁOPSKIE.

Wysyłanie strejkbrecherów.

Z Tarnobrzega donoszą nam: Tutejsze biuro pośrednictwa pracy, którego kierownikiem jest znany już Wam Zborowski, wysłało w przeciągu kilku ostatnich dni przeszło 300 robotników rolnych do Galicyi wschodniej, jako strejkbrecherów. Ekspedycya odbywa się albo wprost z Tarnobrzega, albo też z Rozwadowa, przyczem obszarnicy sami dozorują nad transportami. Zborowski bez ryzyka zarabia pokaźne kwoty na tych dostawach strejkbrecherów dla Galicyi wschodniej, gdyż obszarnicy płacą mu po 3 korony za każdego strejkbrechera. Do werbowania strejkbrecherów posługuje się Zborowski naganiaczami, którzy w całym powiecie bałamucą ciemnych robotników zwodniczemi obietnicami.

Do scharakteryzowania uczciwości tego człowieka może posłużyć następujący fakt. Oto dnia 21 lipca b. r. wysłał Zborowski 14 robotników z Rozwadowa do Prus. Pobrawszy faktorne, zapakował robotników do pociągu i podwiózł ich do Tarnobrzega, gdzie wysiadł, zabierając z sobą t. zw. „Transportschein“, t. j. legitymacyę jazdy dla całego transportu robotników. Kiedy w Dębicy przekonano się, że legitymacyę zabrał Zborowski, robotnicy byli zmuszeni wysiąść na stacyi, gdzie pozostali aż do 24 lipca, daremnie oczekując na przysłanie im owej legitymacyi. Wkońcu wygłodzeni po 4 dniach powrócili piechotą do Tarnobrzega.

Telegram chłopów ruskich do cara.

„Diło“ w ostatnim numerze zaprzecza stanowczo rozkolportowanej przez prasę konserwatywną pogłosce, jakoby chłopi z powiatu zaleszczyckiego mieli wrzekomo wysłać do cara „telegram z prośbą o opiekę“.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

28)

Dwadzieścia kilka lat temu, gdy włosy jej, teraz siwymi puklami zdobiące głowę, spadały jeszcze długim na ramiona warkoczem, należała do najpiękniejszych między młodemi, co przyjeżdżają do Krakowa z Litwy, by oddychać polskiem powietrzem. I krasę swoich lat i żar swego serca ofiarowała wówczas stojącemu na brzegu starości bohaterowi, którego czciła i uwielbiała. Dusza w zaciszu wiejskiem, wśród ludzi krzepkich i wierzących, wykarmiona opowieściami o dawnych wojnach i bojach sławnych, przylgnęła do majora, uosabiającego w jej oczach najwyższy czar męski, otoczonego aureolą waleczności i męczeństwa. I była szczęśliwą. Jak wieńcem oplatała skroń jego swoim warkoczem, jakby w transfuzyi, krew swoją młodą przelewała w niego, każdą myślą, każdem uczuciem, jak bluszcz owijała się koło potężnego dęba. I gdy w niego grom mierzył i groziła obawa, że padnie, wątła roślinka przemieniła się w kolumnę marmurową, jak marmurowo białą i milczącą twarz jej była, zawsze spokojna, bez skargi i zniechęcenia. Dzieliła z mężem odosobnienie, w którem się dumnie zamknął, znalazła tyle sił w ramionach, że przesuwała, albo i przenosiła skazanego na bezruch, znalazła tyle sił w płucach, że pozbawionemu słuchu z wytężeniem głosu czytywała długo... długo gazety ze świata i wspomnienia z narodowej przeszłości. Żyła nie tylko dla niego, lecz i w nim, żyła więc podwójnie, miała żyć wiecznie. I ta pewność sił jej dodawała.

Gdy pasierb wszedł, przyjęła go zimno, nie skinąwszy mu nawet głową; dłoń, którą chciał ucałować, cofnęła.

— Co ojciec? — zapytał Stanisław Hilary.

— Słuchaj — rzekła w miejsce odpowiedzi, a głos jej drżał lekko. — Była u ciebie Żolińska?

— Była — odrzekł redaktor, wycierając hałaśliwie nos.

— Przyszła do nas wczoraj. Gdybym była wiedziała, że jej prośba tak się skończy, drzwi byłabym przed nią zamknęła. Słuchaj — spojrzała mu w oczy bystro, gdy biała jej twarz bardziej jeszcze zbladła — ty tym kobietom nie zrobisz krzywdy?

— Ależ nie, nie...

— Ojciec-by tego z pewnością nie przeżył. Nie mogłabym, nie zdołałabym tego przed nim zataić.

— Czy ciągle wyrabiacie te głupie historye z gazetami? — zapytał Stanisław Hilary.

Stary major Szmucyan był z całego temperamentu, ze wszystkich przekonań rewolucyonistą; szczególną nienawiścią darzył jezuitów i magnatów. To też, gdy syn objął redakcyę „Opinii narodowej“, znająca duszę męża na wylot kobieta była w rozpaczy. Przed oślepłym mężem długo ukrywała fakt ten, dla niego wprost druzgocący, po pewnym dopiero czasie uzyskała pomoc w dzienniku czerwonych; w „Świcie“. Ślepotę fizyczną męża wyzyskała, aby utrzymać go w ślepocie co do charakteru działalności jedynego syna. Staremu rewolucyoniście czytała codziennie „Świt“, jako ową „Opinię narodową“. której redakcyę syn właśnie objął. To heroiczne kłamstwo kobiety, które ją tyle bólu kosztowało i upokorzeń przed sobą samą i trwogi śmiertelnej, by promień prawdy przecie do ślepca nie przeniknął, ten akt najwyższej troskliwości i miłości kobiety — Stanisław Hilary nazwał „głupią historyą z gazetami“.

— Ciągle czytam mu „Świt“ — odpowiedziała. — Czy twoja gazeta stała się już uczciwą.

— Z was para starych dzieci — brzmiała odpowiedź. — Ktoby was chciał nawracać... Bawcie się więc „Świtem“.

Zrobił ruch ku drzwiom do gabinetu ojca i kobieta zastąpiła mu drogę.

— Jeszcze raz musisz mi stanowczo powiedzieć: co się stało z pieniądzmi Żolińskich?

— Nie bądź-że mama tak nudną! Cóż to matka sądzi, że na jej pieniądze polowałem?

— Po tobie wszystkiego się można spodziewać. Ja przecie czytam twoją gazetę, ja przecie wiem, co się u ciebie w domu dzieje...

— Aha, Andzia ze skargami lezie...

— Przynajmniej przedemną może duszę otwierać.

— Już ja jej zamknę.

— Ani się waż słówko jej przykre powiedzieć. Ani się waż, powiadam ci. Dopóki tylko zaniedbujesz żonę i dzieci — mogę jeszcze być spokojną, ale jak zaczniesz je maltretować...

— Wzrok jej i głos miały w sobie taką surowość, kryła się za nimi znana pasierbowi siła duszy, że ten zmieszany oczy spuścił, potem szarpnął się niecierpliwie, jakby odrywając się od niewidzialnego łańcucha.

— Cóż-to dzisiaj... same kazania?

— Nie kazania, lecz zapewnienie, że nie ścierpię, aby większa jeszcze krzywda stała się Andzi, albo tym biednym kobietom, co do ciebie... do ciebie... z interesem pieniężnym się udały. Jak długo chodzi o politykę — niech was Bóg rozsądzi, ale tutaj krzywdy nie dopuszczę, gdyby miał być skandal na całe miasto. Tyś pożyczył dla siebie te pieniądze?

— Dla siebie... i dałem Żolińskim skrypt, u adwokata spisany... zabezpieczający całą sumę na drukarni i na dochodach z pisma... To pewność lepsza, niż najpiękniejsza hypoteka. Można się każdej chwili przekonać. Czy matka zadowolona?

Patrzała na niego jeszcze kilka chwil z nieubłaganą surowością, ale w białej tej, niewinnej głowie przecie nie mogło się pomieścić, aby pasierb jej, syn tak uwielbianego ojca, był zdolny do takiej zbrodni, jak skrzywdzenie rodziny po żołnierzu narodowym... Jest złym mężem i złym ojcem... prowadzi politykę przewotną, ale żeby był zdolny do takiego czynu... nie, to być nie może...

Postanowiła w duszy mimo to zbadać akt, wydany Żolińskiej, i uspokojona otworzyła drzwi sąsiedniego pokoju.

Stanisław Hilary wszedł w ciemność, słabo rozświetloną ledwie tlejącą na stole lampą. Ten, co tu zamieszkał, w wiecznym przebywał już mroku, jemu tylko dusz blaski mogły rozjaśniać żywot, nie ziemskie światło. Siedział w wysokim, skórzanym fotelu, sam tak wysoki, że głowę opierał o szczyt staroświeckiego tronu, tworząc na niej jakby koronę srebrną z siwych włosów głowy i brody, długich, obfitych, wieńczących go aureolą

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Diło" pisze: „Przedświt" donosi, że włościanie w Ułaszkowcach i Lisowcach (pow. zaleszczyckiego) wysłali telegram do cara, prosząc y o opiekę. Wiadomość tę z góry uważać musimy za nieprawdziwą i przypuszczamy jedno z dwojga: Albo włościanie wysłali telegram do cesarza austryackiego, a korespondent „Przedświtu" przekręcił „cesarza" na „cara", albo — co jest bardzo możliwe i do czego mamy precedens — zrobili to jacyś nasi chytrzy przeciwnicy, na szkodę naszego ruchu i naszych włościan — w Wiedniu. Czyż godzi się przypuścić, żeby nasi włościanie strejkujący, a w dodatku ze wsi, gdzie niema bałamuctwa moskalofilskiego, na tyle byli ciemni, aby nie wiedzieli, że w państwie carskiem strejki są zabronione i że carski rząd strejki robotnicze zatapia w krwi strejkujących, tak, jak krwią chłopską zatopił, szubienicą zdławił przed dwoma miesiącami powstanie naszych włościan ukraińskich przeciw panom moskiewskim na Połtawszczyźnie i Charkowszczyźnie"?

Odnośnie do powyższego zaprzeczenia „Przedświt zauważa: „...Co do nas, uzupełniamy naszą informacyę o tym telegramie tem, że jedną z dwóch depesz, wysłanych z nad Seretu nad Newę, zakwestyonował i skonfiskował urzędnik telegraficzny w najbliższem miasteczku..."

Sądy przy robocie.

W sądzie karnym we Lwowie znajduje się już około 120 chłopów, aresztowanych za udział w strejkach.

Konfiskata odezwy ruskiej.

Prokuratorya w Czerniowcach skonfiskowała onegdaj kilkutysięczny nakład odezwy ruskiej, wydanej do włościan w sprawie strejków.

Odezwa ta, wydana nakładem „Ruskiej Rady" w Czerniowcach, wykazuje, iż chłop ma prawo w drodze strejku dobijać się poprawienia swego bytu, następnie polemizuje z moskalofilami i wzywa wreszcie chłopów do wytrwania w walce.

Prokuratorya dopatrzyła się w tej odezwie „podburzania" i skonfiskowała ją.

Listy lwowskie.

Lwów, 7 sierpnia.

Z rady miejskiej. — Spadkobiercy „Nowego Głosu". — Z organizacyi stolarzy.

I na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej nie można było odrazu przystąpić do porządku dziennego, gdyż przedtem zgłoszono więcej lub mniej ważne interpelacye i wnioski. Wartość ogólniejszą ma wniosek nagły radnego p. Janowicza w sprawie popierania przemysłu krajowego przez rząd. Wskazując na to, że podczas gdy z jednej strony rada i poszczególne korporacye wysyłają do rządu deputacye i petycye celem wykołatania roboty dla tutejszych robotników bez zajęcia, z drugiej strony rząd ważniejsze roboty oddaje obcokrajowcom. Mówca wskazuje na to, że przy obecnem rozdawnictwie robót kolejowych przy budowie linii Sambor-granica węgierska, z pominięciem oferentów krajowych, roboty oddano nie tylko firmom pozakrajowym, ale nawet węgierskim. Wobec tego, że deputacya Izby handlowej już wczoraj w tym kierunku robiła przedstawienia u namiestnika, p. Janowicz zgłosił wniosek nagły, by rada wybrała deputacyę, która u namiestnika ma popierać protest Izby handlowej.

Radca Piepes oświadczył, że sprawa rozstrzygnięcia ofert o tyle jeszcze nie jest załatwioną, ponieważ brakuje tylko podpisu ministra kolejowego. Mowca piętnuje, że między innemi dostały robotę młode, nieznane siły węgierskie, które nie dają żadnej gwarancyi. Jest to nie tylko krzywdą dla oferentów krajowych, ale dla przedsiębiorców austryackich wogóle, ponieważ Węgrzy z zasady austryackim przedsiębiorcom robót nie oddają i w rezultacie popiera wniosek p. Janowicza.

Z przemówienia p. Piepesa wynika, że namiestnik tak bardzo zajęty jest strejkami i obwieszczeniami, że co do innych spraw krajowych nie ma wyobrażenia o stanie rzeczy. „Pan namiestnik" był bowiem bardzo „przerażony", kiedy mu deputacya robiła przedstawienia w powyższej sprawie.

W końcowem uzasadnieniu swego wniosku p. Janowicz, zwracając się do radcy Romanowicza, jako członka wydziału krajowego zainterpelował, czy to się dzieje za wolą i wiedzą kraju, że do regulacyi rzek używają aresztantów z Wiśnicza. Do regulacyi Potoku w Zakopanem sprowadzono 150 złodziei. (Okrzyki: Hańba! na galeryi).

Radca Romanowicz oświadczył, że nie ma upoważnienia odpowiedzieć imieniem wydziału krajowego. (Wykręca się sianem! Głos z galeryi). Ostatecznie nagłość i sam wniosek p. Janowicza uchwalono.

Założyciele i wydawcy zmarłego „Nowego głosu", zawarli z wydawnictwem „Dziennika polskiego" układ, mocą którego ci z prenumeratorów, którzy zapłacili za jaki czas prenumeratę na „Głos", dostaną „Dziennik polski".

W ubiegłą niedzielę odbyło się we własnym lokalu stowarzyszenia zawodowego „Zgoda" poufne zebranie stolarzy, na którem po przemówieniu tow. Hankiewicza i kilku innych towarzyszów uchwalono założyć fundusz strejkowy i zasilać go regularnymi datkami.

Centralna organizacya zwołuje do Przemyśla dwa zgromadzenia stolarzy. Jedno obradować będzie o godz. 11 rano i ma na celu założenie stacyi płatniczej, drugie o godz. 2 po południu i ma na celu omówienie stanowiska organizacyi.

Listy z kraju.

Przemyśl, 6 sierpnia.

Z dziejów „Gwiazdy przemyskiej.

„Gwiazda" przemyska ma „swój" dom własny, wybudowany kosztem weksli kilku robiących w patryotyzmie mieszczan, na placu gminnym, który w bezpłatną dzierżawę oddano „gwiaździstom" z tem, że w razie bankructwa ma przejść dom na własność gminy. Mimo najrozmaitszych wysiłków ze strony macherów kliki narodowo-katolickiej, mimo afiszowania wrogich dla klasy robotniczej tendencyi, nie mogła „Gwiazda" zjednać dla siebie serc mieszczaństwa przemyskiego. Liczba członków wynosiła sakramentalną cyfrę 7, z którą ani rusz nie można było popchać naprzód wekslami obdłużonego rydwanu miłości ojczyzny, oryginalnej marki. Długi rosły z dnia na dzień i suchoty poczęły trawić wiernych synów Polski. Żyranci na wekslach poczęli niepokoić się o swoje tysiące i postawili bolesne ultimatum ostatnim „gwiaździstom", że albo zaczną spłacać weksle, albo „Gwiazda" pójdzie na licytacyę.

W tych ciężkich chwilach zjawił się mąż opatrznościowy w osobie c. k. „blockmeistra" kolejowego Pohoreckiego, którego umysł natchnęła genialna myśl reperowania funduszów „Gwiazdy" zarobkami muzyki, złożonej także w genialny sposób. Ugodzono kilku muzykantów, przybrano ich w czamarki i konfederatki, do pomocy dodano im kilku zwykłych śmiertelników, zaopatrzonych w instrumenta pozatykane korkami wewnątrz — (aby czego Boże nie daj nie zadął który i nie zdradził swoich muzycznych zdolności) — i w ten sposób rozpoczęto ratunkową akcyę. Pierwszy występ tej „narodowej" muzyki na obchodzie grunwaldzkim w Jarosławiu powiódł się jako tako. Ucieszony Pohorecki wołał wówczas głośno: „Moja hołota fajnie się spisała!"

Zachęceni tem powodzeniem, wyjechali „narodowi" muzykanci na festyn do Chyrowa w niedzielę 3 bm. Los zawistny tym razem nie dopisał. Snać powiedziano w wyrokach niebiańskich, że „Gwieździe" nieubłagana śmierć grozi. Wprawdzie słońce przecudnie świeciło, sucha gardła muzykantów połykały miarowo przyzwoite dozy chyrowskiego piwa, przypominającego smakiem dębinę i zdawało się z początku, że nic nie zamąci błogiego uczucia polskiej patryotycznej muzyki z pod komendy c. k. „blockmeistra", gdyby nie drobny w rozmiarach, a straszny w skutki wypadek. A rzecz miała się tak: Właśnie rozdawano w czasie wypoczynku między muzykantów kolacyę, składającą się z baranich kiszek z kapustą. Jednemu z muzykantów o zatkanej trąbie dostała się, czy przypadkowo, czy rozmyślnie, znamienitsza porcya kiszki. Ból serdeczny na tę niesprawiedliwość zaszarpał sercami niesfałszowanych muzyków. Zerwali się, a było ich aż pięciu, z głośnym krzykiem: „Co taki „Begleitung" będzie miał większe, aniżeli my, prawa?" Rozpoczęła się sprzeczka, potem bójka, a po chwili instrumenta połamane leżały na ziemi, jako widomy znak okropnej, bratobójczej walki.

Pękało z bólu serce pana „blockmeistra". Pociekły mu z oczu łzy żalu i melancholijnego nastroju, wywołanego nadmiarem alkoholu, zanucił sobie pół nabożną, a pół wesołą piosnkę o „hołocie fajnej" i wrócił do mury zadłużonej „Gwiazdy" z przekonaniem, że kiszka barania, muzyka i „Gwiazda" są niestrawnym bigosem dla żołądków katolicko-narodowych bankrutów.

Z sali sądowej.

Fabrykacya przysiąg. Przed dwoma blisko miesiącami Wolf i Mojżesz Figatnerowie, właściciele zakładu kamieniarskiego w Krakowie, wraz z robotnikiem kamieniarskim Janem Kleszczem donieśli ekspozyturze policyi w Podgórzu, że Kleszcz rozbił im dwa pomniki z namowy Altera i Fraidy Hornerów, również właścicieli zakładu kamieniarskiego, wyrządzając szkodę w kwocie 400 K. Hornerów aresztowano, oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego i skazano na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Po wydaniu wyroku zgłosił się Kleszcz i odwołał zeznania obciążające skazanych, oświadczając, że do fałszywych zeznań namówili go Figatnerowie, chcąc dotkliwie dokuczyć swoim konkurentom. Kleszcz z początku miał się wahać, wkońcu uległ namowom, popieranym obietnicami sowitego wynagrodzenia i częstym poczęstunkiem. Na rozprawie przeciw Hornerom, szereg świadków za namową Figatnerów poczynił również fałszywe zeznania, które spowodowały zasądzenie Hornerów.

Dochodzenie sądowe przeciw Figatnerom i Kleszczowi wykazało, jak twierdzi akt oskarżenia, że Figatnerowie usiłowali zapomocą oszustwa wtrącić znienawidzonych konkurentów do więzienia. Skutkiem tego zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Krakowie: Jan Kleszcz, jako oskarżony o zbrodnię oszczerstwa i współwinę w oszustwie, Wolf i Mojżesz Figatnerowie, jako oskarżeni o zbrodnię oszustwa i współwinę w zbrodni oszczerstwa, nadto Salomon Figatner, Rozalia Urbańczyk, Jan Gawron i Edward Borek o zbrodnię oszustwa, popełnioną złożeniem fałszywych zeznań przeciw Hornerom.

Do rozprawy, której przewodniczy radca Muczkowski, powołano 14 świadków. Na wniosek obrony odroczono rozprawę celem uzupełnienia śledztwa i przesłuchania nowych 20 świadków. Figatnerów i Kleszcza, pozostających w areszcie śledczym, odprowadzono pod bagnetem do więzienia.

Obronę prowadzą: dr Goldfinger, dr Maschler i dr Szalay. Jako prokurator występuje dr Solak, którego w oskarżeniu popiera dr A. Lachs, imieniem Hornerów.

Trybunał kasacyjny o użyciu broni przeciw osobom cywilnym. Przed kilku dniami trybunał kasacyjny wydał wyrok w procesie, który ciągnął się pięć lat. Rozchodziło się mianowicie o kwestyę, czy za szkody, wynikłe z użycia broni przez osoby wojskowe, można żądać odszkodowania, nawet wtedy, gdy to użycie było zgodne z przepisami regulaminu,— następnie o to, czy sądy cywilne są uprawnione do rozsądzania, czy użycie broni było legalne. Podkład skargi był w krótkości następujący:

W r. 1896 strzelił żołnierz, stojący na warcie przy prochowni do wozu, który na jego wezwanie nie stanął i zabił konia, wartości 860 K. Właściciel wozu zażądał odszkodowania od ministerstwa wojny, a gdy otrzymał odmowną odpowiedź, wdrożył szereg procesów, które oparły się wkońcu o najwyższy trybunał. Trybunał odrzucił żądanie właściciela konia, motywując swoje stanowisko w ten sposób:

„O użyciu broni przez żołnierza mogą decydować wyłącznie jego przełożeni wojskowi, co wynika z urządzeń armii i z jej stanowiska wobec organizmu państwowego. Władze wojskowe, jedynie do tego powołane, orzekły, że żołnierz użył broni w sposób, zgodny z przepisami, wobec czego nie przysługuje sądom prawo kontroli orzeczeń władz wojskowych".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 sierpnia. 955. Mordercza bitwa z Hunnami nad rzeką Lech pod Augsburgiem. — 1600. Protestanci w Gracu siłą nawracani na katolicyzm. — 1792. Ogłoszenie Komuny w Paryżu. — 1822. Narodziny Moleschotta, sławnego fizyologa — 1848. Manifestacye robotnicze w Londynie. — 1898. Pokój między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota: Po raz pierwszy „Jaś i Małgosia", bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

Niedziela: Po raz drugi i przedostatni „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

Poniedziałek: Po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru" (La veuve du Malabar), indyjska operetka w 3 aktach Pawła Herve'go.

Z dniem 17 sierpnia kończą się przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach przerobiona przez Śliwińskiego.

Niedziela: „Dom waryatów".

„Kalendarz Robotniczy" na rok 1903. Tym towarzyszom, którzy jeszcze nie nadesłali obiecanych prac do „Kalendarza", przedłużamy termin nadsyłania rękopisów do 20 b. m. i upraszamy ich usilnie, aby je w tym terminie przysłać zechcieli. *Redakcya „Kalendarza Robotniczego"*, Kraków, Bracka 15.

Cenzura rosyjska wobec strejków galicyjskich. Niedawno zwracaliśmy uwagę na fakt, iż cenzura rosyjska nie pozwala nic pisać o strejkach rolnych w Galicyi. „Kuryer Warszawski" (w czwartkowym numerze) chciał widocznie przemycić dla informacyi czytelników, choć jedno napomknienie o tych strejkach przy okazyi wydania potępiającej je kurendy biskupa Bilczewskiego, atoli po przejściu numeru przez cenzorski warsztat poprzestać musiał na następującej wiadomości, z której domyśleć się niepodobna, o co chodzi: „Arcybiskup lwowski Bilczewski wydał okólnik do duchowieństwa wschodniej Galicyi, mieszczący instrukcye co do zachowania się tegoż".

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę i w niedzielę 9 i 10 bm. odegraną będzie krotochwila w 3 aktach p. t. „Dom waryatów". Sztuka ta napisana z wielkim humorem i werwą, graną była na scenach: krakowskiej, lwowskiej, warszawskiej i poznańskiej, ciesząc się ogromnem powodzeniem i przez dłuższy czas nie schodziła z repertuaru.

Ofiara rozboju w Babicach. Józef Malicki, który w bójce w „Kółku chrześcijańskiem" w Babicach odniósł dziewięć ran na głowie, zmarł onegdaj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zmarły pozostawił żonę i dzieci.

Szpiegowie rosyjscy w przemyskiej twierdzy. Nie naprawiono jeszcze szkód wyrządzonych szpiegowską działalnością Zalewskiego i Szustra, a już nowa szajka szpiegowska dostała się w ręce policyi przemyskiej. Jeden ze szpiegów utrzymywał długie czasy restauracyę w Rynku, drugi był płatniczym w restauracyjnym ogrodzie na górze zamkowej. Oprócz tych dwóch ściga jeszcze policya trzech innych, których wraz z aresztowanymi utrzymywali formalne biuro szpiegowskie w Przemyślu. Aresztowanie szpiegów wywarło silne wrażenie.

Szał „wieżowy". Jak ludzie lubią stosunki ludzkie przenosić nawet na rzeczy nieżywe, świadczyć może ów istny szał wieżowy, który opanował obecnie całą Europę po zawaleniu się weneckiej campanilli. Jak po runięciu wielkiego banku oczekują kapitaliści z zapartym oddechem całej seryi krachów bankowych — tak teraz każda gmina, posiadająca jakąś dzwonnicę, lub choćby gołębnik lękliwie przewiduje ich zawalenie się...

Najbardziej oczywiście, ujawnia się ten „wieżołek" we Włoszech. Gdy przedtem ufano lekkomyślnie w niezniszczalność murów, nad którymi długim korowodem przeciągały wieki i zamiast pieczy architektów powierzano je opiece opatrzności — dziś zapanowało przekonanie, że każdy z tych kolosów jest domkiem z kart, w pobliżu którego nawet głośniej kichnąć nie można.

We Florencyi myślą nad skasowaniem strzału armatniego, dawanego na południe z fortu, aby dreszcz, przechodzący od niego po murach, nie obalił której z wieżyc; w innem mieście zabroniono tramwajom elektrycznym kursować pod murami jakiejś dzwonnicy.

A telegramy ku uciesze pism, dotkniętych anemią ogórkową, corusz donoszą, że takie same środki ostrożności przedsięwzięto i w innych krajach w całym szeregu miast.

Nie jesteśmy wcale przeciwni reperacyj sędziwych budowli, których obalenie się mogłoby wywołać opłakane skutki i równocześnie być poważną stratą dla sztuki i dla historyi... Ale jeżeli stan ich dziś budzi tak poważne obawy, to widocznie był on groźnym już oddawna, bo żadna wieża nie dostaje nagle jakiegoś udaru apoplektycznego, lecz na podkopanie jej istnienia potrzeba długiego okresu.

Deputacya gospodnio-szynkarska z miast Krakowa i Lwowa u namiestnika. W zeszłym tygodniu udały się deputacye gospodnio-szynkarskie miast Lwowa i Krakowa pod przewodnictwem swoich przełożonych do namiestnika, wręczając mu obszerny memoryał o stosunkach panujących przy wydawaniu konsensów osobom nieukwalifikowanym, z petycyą, by namiestnictwo wydało w ramach §§ 18 i 19 ust. przem. zarządzenia dla ochrony przemysłu gospodnio-szynkarskiego następującej treści:

1) wydać dla władz politycznych, jako przemysłowych pierwszej instancyi, rozporządzenie do § 18 ustęp 1 ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 Dz. pp. nr. 39 (podobnie jak to uczyniło namiestnictwo w Dolnej Austryi) tej osnowy, że: Przy ubieganiu się o koncesyę gospodnio-szynkarską na jedno lub kilka uprawnień z § 16 ust. przem., należy przed innymi ubiegającymi się tych uwzględnić, którzy już jako dzierżawcy lub zastępcy przemysł gospodnio-szynkarski przez dłuższy czas wykonywali, a to z powodu, że właśnie ci dzierżawcy (zastępcy) przez rozpatrzenie prowadzenie przemysłu na podstawie zezwolenia władz (§ 19 u. 3 ust. przem.) dali już dowód, szczególnie przy przemyśle gospodnio-szynkarskim prawnie wymaganej nieskazitelności i danie gwarancyi należytego i rzetelnego prowadzenia przemysłu (Unbescholtenheit und Verlässlichkeit),

2) polecić władzom przemysłowym, ażeby ze względu, iż pod wymienionym w § 18 al. 1 ust. przem. wymogiem „Verlässlichkeit" należy rozumieć nie tylko ogólną nieskazitelność charakteru, ale i specyalną rzetelność zawodową, a co do tej ostatniej wiarygodnych informacyj mogą udzielić przedewszystkiem koła przemysłowe, zapytywały przed nadaniem koncesyi, względnie udzieleniem pozwolenia na wydzierżawienie przemysłu, w tych miejscowościach, w których istnieją Stowarzyszenia przemysłowe gospodnio-szynkarskie, także te ostatnie o opinię co do osoby kompetenta,

3) polecić władzom politycznym pierwszej instancyi, ażeby jak najściślej przestrzegały postanowień § 19 al. 2 i 3 ust. przem. i na wydzierżawienie przemysłu gospodnio-szynkarskiego, względnie na wykonywanie tegoż przez zastępcę, pozwalały tylko w wyjątkowych wypadkach i to tylko koncesyonowanym, którzy przemysł powyższy od dłuższego czasu wykonują, a jedynie z powodu ważnych okoliczności, zaszłych po otrzymaniu koncesyi, prowadzić go dalej osobiście nie są w stanie,

4) polecić władzom politycznym pierwszej instancyi, ażeby w pewnym prekluzyjnym terminie zbadały, czy wszystkie przemysły gospodnio-szynkarskie są w ich okręgu na podstawie koncesyi wykonywane, względnie na podstawie zezwolenia władzy przemysłowej dzierżawione (przez zastępcę prowadzone) i stosownie do wyniku dochodzenia wydały właściwe zarządzenia.

Namiestnik przyrzekł wydać w krótkim czasie odpowiednie zarządzenia.

Robotnicza dola. Do przemyskiego szpitala przywieziono w bezprzytomnym stanie, kowala Józefa Kaczorowskiego, którego wyłowili rybacy w Sanie. Ocucony opowiedział Kaczorowski, że sam doprowadzony nędzą do rozpaczy, skoczył z mostu w Radymnie do Sanu. Od kilku tygodni poszukiwał bezskutecznie roboty. Głód doskwierał mu ogromnie, a ambicya niepozwoliła mu wyciągać rękę po jałmużnę. Postanowił więc skończyć. Kaczorowskiemu grozi poważne niebezpieczeństwo.

Z celi szupaśniczej. Z Przemyśla piszą nam: Obraz rozpaczy i nędzy przedstawia przemyska kaźnia szupaśnicza. Na brudnych. pełnych robactwa pryczach tarzają się wynędzniali, biedni ludziska, których jedyną winą, że jako nędzarze nie mieli dosyć gotówki, aby nią wykazać się przed c. k. władzami. Całymi tygodniami muszą czekać, zanim odeślę się ich do miejsca urodzenia. Tymczasem karmieni są stęchłą kaszą i jarzyną, której nawet mimo głodu nie można przełknąć. Nikt nie przychodzi na kontrolę szupaśnickich więzień, nikt nie interesuje się spędzony-

mi tam ludźmi, tak, jakby wyjęci byli z pod prawa. Wielu z nich to ludzie pracy, obarczeni rodziną, dla których każdy dzień jest prawdziwą torturą, a nadto ruiną i nieszczęściem tych, których pracą swoją żywili. Władze centralne i autonomiczne z podziwienia godnem lekceważeniem traktują tych biedaków, darząc ich pogardliwem mianem „włóczęgów". Łzy cisną się do ócz, patrząc na tych biedaków. Uczucia ludzkości nakazują, aby znieść dzisiejsze prawa szupaśnicze, aby nędza wywołana brakiem pracy, pogonią za kawałkiem chleba, nie była uważaną za zbrodnię, ściganą ustawami. Dzisiejsze kaźnie szupaśnicze są hańbą cywilizacyi, są czarną plamą na kartach naszego ustawodawstwa. Zanim zmienione zostaną dzisiejsze ustawy o szupaśnictwie, powinny przynajmniej władze krajowe, pod zarządem których pozostają kaźnie szupaśnicze, robić wszelkie możliwe ulgi nieszczęśliwcom, których los wpędzi w to piekło doczesne.

Wybory do rady gminnej w Kniहininie-kolonii. W niedzielę 3 b. m. wieczór odbyło się w Knihininie-kolonii zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem ob. Zabawskiego. Przemawiali tow. Czerwiński, tow. Toruń, ob. Sźyk i wielu innych. Ponieważ komisya reklamacyjna uwzględniła zaledwie 20 reklamacyj, a 41 odrzuciła, przeto zgromadzeni uchwalili wnieść reklamacye do starostwa, oraz wysłać do namiestnictwa deputacyę, któraby zaprotestowała przeciw machinacyom oszukańczym kliki propinacyjnej i żądała wydelegowania komisyi, celem przeprowadzenia gruntownego szkontrum kasy, t. j. dochodów i rozchodów z pobieranych podatków domowo-czynszowych.

Dymisya całej redakcyi. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj w redakcyi dziennika „Magyar orszag", organu partyi Ugrona, zjawił się pełnomocnik wydawcy dziennika i oświadczył, że cała redakcya otrzymuje dymisyę; równocześnie wprowadził pełnomocnik nowych redaktorów. Zaskoczeni tem dawni redaktorowie żywo zaprotestowali przeciw dymisyi, wkońcu zażądali wyrównania zaległych płac i zapłaty odszkodowania. Pełnomocnik, adwokat dr Győry, odpowiedział na to odmownie. Dawni członkowie redakcyi opuścili lokal i wnieśli zażalenie do stowarzyszenia dziennikarzy.

Aresztowany ksiądz. Z Zurychu donoszą: W Stans został aresztowany ksiądz Federer, redaktor klerykalnego „Zürcher Nachr." za zbrodnię przeciw obyczajności, popełnioną na chłopcu.

„No, teraz lepiej wyrosną". W pewnej miejscowości pod Kolonią — jak opowiada berliński „Vorwärts" — kościelny zatrzymał po mszy pewną młodą dziewczynę w kościele, zaprowadził ją do kropielnicy i rozpiął dziewczynie stanik. Potem pokropił jej piersi święt ą wilgocią, mówiąc: „No, teraz lepiej wyrosną". Starszych obywateli oburzył postępek kościelnego, młodzież jednak ubawiła się tem wyborne i odtąd, spotykając na ulicy dziewczynę, powtarza jej słowa kościelnego.

Ząb w nosie. Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno na klinice w Bernie morawskiem. Oto zgłosiła się tam 46-letnia wyrobnica, skarżąc się na gwałtowny ból głowy, dręczący ją od 20 lat, a który w ostatnich czasach stał się wprost nieznośnym i nie ustawał ani na chwilę, chociaż z polecenia lekarzy wstrzykiwała morfinę. Na klinice poczęto badać przyczyny niezwykłego bólu głowy. Przy oglądaniu nosa pacyentki zrobiono dziwne odkrycie. Prawa część nosa była nabrzmiałą, a w głębi otworu nosowego znajdowało się szarawe, twarde ciało z masy kamiennej. Po uciążliwych próbach udało się wreszcie wyciągnąć to ciało. Ze zdumieniem spostrzeżono, że był to ząb długości 18 milimetrów, który przebiwszy przegrody kostne, przedarł się do jamy nosowej. Po dokonaniu operacyi pacyentka pozbyła się bólu głowy i po 20 latach po raz pierwszy spała spokojnie.

Amerykański humor. Wychodząca w Nowym Jorku „America" opowiada wesołą historyjkę, przypominającą owego listonosza austryackiego, który na kopercie niedoręczonego listu umieścił notatkę: „Adresat umarł, teraźniejszy jego pobyt nieznany".

Pewien redaktor prowincyonalnego pisemka, napatrzywszy się w stolicy, w jaki sposób wielkie dzienniki wabią publiczność ciekawemi nowościami, zapragnął w swojem miasteczku spróbować podobnej metody. Nastręczyła mu się wianie sposobność, gdyż zachorował znany kościelny, nazwiskiem Deakon Jones. Redaktor wypisał niebieskim ołówkiem na ogromnym arkuszu papieru „biuletyn", donoszący, iż „Deakon Jones dogorywa wśród ciężkich mąk". Tłum ciekawych czytał z zainteresowaniem to doniesienie. Wkrótce na oknie lokalu redakcyjnego pojawił się nowy biuletyn: „Godzina 12·05 w południe: Deakon Jones wstąpił do nieba". Tymczasem jakiś dowcipniś zaopatrzył się również w niebieski ołówek i olbrzymi arkusz papieru i przylepił na oknie z ulicy świeży biuletyn: „Godzina 12·06 w południe: W niebie ogromne poruszenie, gdyż Deakon Jones, dotychczas tam nie przybył". Przedsiębiorczy redaktor zaprzestał odtąd wydawać „biuletyny".

Graf Tarnowski, jako humorysta. „Czas" drukuje na wstępie ciągnący się już przez dwa numery artykuł grafa ze Szlaku i Akademii o „ubiegłej sesyi sejmowej". Oczywiście pan Tarnowski wychwala kolejno wszystkich mowców stańczykowskich, obsypując ich kwiatkami swego napuszystego stylu. Przy numerze *Stanisław Badeni* czytamy: „Surowo, prawie groźnie mówił o finansowem położeniu kraju"...

Mimowoli przy tej śmiesznej frazeologii przypomina się wierszydełko:

Patrzy srogo
Aż tu lew ogo-
Nem rusza
i t. d.

Tak tak — panowie tacy lub owacy są groźni przy debatach budżetowych — ale tylko w pustem gadaniu i... tylko we Lwowie. W Wiedniu nawet tak posrożyć się lękają...

Skonfiskowano

Burza z piorunami i ulewnym deszczem nawiedziła w czwartek Kraków o g. 7½ wieczorem. Wicher poobrywał mnóstwo gałęzi na plantacyach i połamał młode drzewka, zasadzone przy ulicy Lubicz. W kilkunastu miejscach uszkodził też druty telefonów i przewodów sygnałowych straży pożarnej. Piorun uderzył w dwa drzewa na plantacyach i w jedno przy ulicy Zwierzynieckiej i znacznie je rozszczepił. W kilku punktach woda, nie mogąc znaleźć ujścia w przepełnionych kanałach, zalewała ulice. O godz. 9 deszcz ustał zupełnie.

Śmiałe usiłowanie kradzieży. Dom akademicki był poważnie zagrożony w swych fundamentach nie przez naśladownictwo wieży weneckiej (o które obecnie wszystkie budowle są posądzane), lecz wskutek usiłowań — niewykrytego dotąd złodzieja — zawładnięcia srebrnemi i złotemi monetami z puszki, wmurowanej w kamieniu węgielnym tego gmachu. Złodziej ów uszkodził przez podkop ze strony zewnętrznej mur fundamentowy. Nocna robota jego została jednak spostrzeżoną i zamiar udaremniony.

Ze Stowarzyszenia asesorów przemysłowych w Krakowie. Posiedzenie zarządu odbędzie się w poniedziałek d. 11 sierpnia o godz. wpół do 8-ej wieczór w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Ważna sprawa wymaga zebrania się kompletu członków zarządu.

Wycieczka do Zakopanego. Urzędnicy kolei państwowej urządzają 9 b. m. wycieczkę z Krakowa do Zakopanego. Bilety po 5 K nabywać można w salach resursy urzędniczej, przy ul. Lubicz 5, w czwartek i piątek od godz. 6 do 9 wieczór. Bilet uprawnia do jazdy tam i z powrotem i do bezpłatnego wstępu na koncerta i wieczorny reunion. Dochód przeznaczony dla niezaopatrzonych sierót.

Z Akademii umiejętności w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: „Częstokroć się zdarza, że podczas robót budowlanych robotnicy znajdują najrozmaitsze przedmioty, mogące mieć wartość archeologiczną. O wykopaliskach takich zwykle wszelka wieść ginie, bądź że dostają się do rąk handlarzy, bądź ulegają zniszczeniu. Akademii umiejętności, w interesie dokładnej znajomości przeszłości naszego miasta, chodzi o wyczerpującą ewidencyę i opis wszystkich wykopalisk na terytoryum Krakowa. W tym celu uprasza, by w każdym wypadku znalezienia ciekawszych przedmiotów skierowywać znalazców do biura Akademi (ul. Sławkowska 17). Zarazem wyjaśniamy, że dla ocenienia danego wykopaliska trzeba zwracać uwagę na głębokość, w jakiej zostało znalezione, miejsce i wszelkie inne okoliczności. Akademia zaś z największą gotowością wszelkie wykopaliska przyjmie do swych zbiorów, bądź wyda o nich fachową opinię. Sprawozdania Akademii będą zaś zawsze uwidaczniać działalność życzliwych w tym kierunku osób".

Z POLA WALKI.

Starosta husiatyński przy robocie.

Do „Diła" donoszą z powiatu husiatyńskiego: U nas panuje prawdziwy stan wyjątkowy, jak łatwo przekonać się z następujących faktów: Wójt z Hadynkowiec oskarżył przed starostą Franka Rasiewicza, iż ten namawiał go do strejku.

Skonfiskowano

(W rzeczywistości odczytywał on chłopom znaną już odezwę powiatowego komitetu strejkowego z żądaniami strejkujących). Inny z uwięzionych oskarżony jest o to, iż wzywał gminę, by trzymała się solidarnie.

W Czarnokońcach aresztował żandarm na drodze Jurka Todorowa, idącego do sąsiada na zabawę i odstawił go do starostwa. Tu starosta powitał go słowami: "Buntowniku! Ja tobie dam strejkować! Po dłuższem przesłuchaniu uwolnił Teodorowa. W 2 dni później dostał Teodorow wezwania do starostwa i do sądu. Sąd go uwolnił od wszelkiej winy, starosta zaś zasądził go na własną rękę na 14 dni aresztu.

Dwaj włościanie z Tudorowa Fedio Matajny i Iwan Hańczaryk dostali wezwanie do sądu w Kopyczyńcach, jako oskarżeni — skutkiem donosu żandarma — o to, iż „grozili robotnikom". Po przesłuchaniu licznych świadków okazało się jednak, iż obaj oskarżeni są zupełnie niewinni i że w doniesieniu na nich niema ani słowa prawdy, wobec czego sąd uwolnił obu oskarżonych. Tymczasem eskortujący ich żandarm, wezwał ich ze sobą do starostwa. Sędzia dowiedziawszy się o tem, oświadczył żandarmowi, że obaj włościanie odpowiadali już raz przed sądem, że są aresztantami sądowymi, wobec czego niema tu starostwo żadnej ingerencyi; sąd zaś, po przesłuchaniu świadków przekonał się o niewinności oskarżonych, wobec czego obu uwolnił. Żandarm rad nie rad musiał puścić wolno obu włościan. Na drugi dzień jednak, mimo orzeczenia sądu w Kopyczyńcach, żandarmerya obu ich aresztowała i odstawiła do Kopyczyniecna dworzec kolejowy, gdzie był starosta Dültz. Gdy obaj włościanie oświadczyli, iż sąd uznał ich za zupełnie niewinnych, starosta Dültz odparł: "Tam w Husiatynie jest mój zastępca, to pokaże się, czy wy niewinni!"

Sekretarz starostwa husiatyńskiego Horzica przyjechał do Wasylkowiec, kazał zawołać do siebie fornala Dudka i na miejscu (stojąc pod stajnią) zasądził go na 14 dni aresztu! Maksyma Waszczyszyna zasądził na 6 dni, za to, że miał chodzić do Kopyczyniec na zgromadzenie.

Gdy włościanin Franko Kwaśnicki upomniał się o to, iż konnica stłukła mu żyto i konopie, **został aresztowany i zasądzony na dobę aresztu.**

Dnia 30 lipca br. zjechał do Wasylkowiec sędzia Jabłoński, a posłyszawszy, że Michał Nagórniak zapytał jakiegoś przechodnia, dokąd idzie, kazał Nagórniaka natychmiast przyaresztować, wołając: **„Nie wolno się pytać nikogo! Idzie to idzie!"** Następnie kazał Nagórniaka **„okuć w kajdany!"**

D. 31 zm. aresztowano w Probużnej 15 włościan niewiadomo za co, i odstawiono do Kopyczyniec; tu skuto ich czwórkami i pod eskortą oddziału strzelców i kilku żandarmów odstawiono do Husiatyna.

Areszty w Husiatynie są tak przepełnione, iż uwięzieni chłopi muszą dzień i noc przebywać na podwórzu więziennem.

Zjazd obszarników.

Buczacz, 8 sierpnia. (Tel. c. k. biura korespondencyjnego). Zebranie właścicieli dóbr i dzierżawców, zwołane przez posła Włodzimierza Gniewosza, zgromadziło 50 uczestników. Zebranie zagaił p. Gniewosz, poczem po dłuższej dyskusyi uchwalono zawiązać komitet lokalny dla organizacyi właścicieli dóbr i dzierżawców i wysłać depesze do namiestnika i prezydenta ministrów.

(Naturalnie, władze lokalne, które rozpędzają zebrania chłopskie i więżą chłopskich komitetowych, zmowom obszarników żadnej nie stawiają tamy. *Przyp. red.*)

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 8 sierpnia. O strejkach rolnych donosi c. k. biuro korespondencyjne: W pow. brzeżańskim strejk ustał w Medowie i Budyłowie zupełnie, zaś w Płotyczy częściowo. W Strychańcach pracują obcy robotnicy.

W pow. horodeńskim w Piotrowie roboty podjęto, zaś w Jakowie wybuchł strejk miejscowych i sprowadzonych robotników.

W pow. zaleszczyckim strejk ustał zupełnie, również i w pow. trembowelskim można uważać strejk za ukończony. Także w Tiutkowie zawarto ugodę.

W pow. kamioneckim położenie niezmienione. W Lanerówce strejk zażegnany. W Poburzanach aresztowano wójta za opór, jaki stawiał zakwaterowaniu wojska. W miejscowości tej pracują obcy robotnicy pod osłoną wojska, co wpłynęło na uspokojenie (?) miejscowych robotników, którzy częściowo zgłaszają się do roboty. We Wolicy Derewlańskiej strejk trwa dalej. Obcy robotnicy pracują pod ochroną wojska.

W Jabłonówce w środę miejscowa ludność zatrzymała robotników, sprowadzonych wozami z Warchołowa. Kilku obcych robotników zostało pokaleczonych. Ekscedentów aresztowano i odstawiono do sądu. Do Jabłonówki przybyli robotnicy z powiatu kolbuszowskiego. Ponieważ miejscowi odgrażali się, że nie dopuszczą ich do roboty, wzmocniono w Jabłonówce pogotowie wojskowe.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 8 sierpnia. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu wysłać deputacye do namiestnika, aby poprzeć remonstracyę Izby handlowej w sprawie rozdania robót przy budowie kolei Sambor-Użok obcokrajowcom. Następnie uchwalono budowę dwóch szkół miejskich.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 8 sierpnia. Najbliższa rada ministrów, która się odbędzie po powrocie ministra skarbu Böhm-Bawerka z urlopu, zajmie się ułożeniem budżetu na r. 1903.

Budżet będzie wniesiony w radzie państwa z początkiem sesyi jesiennej.

Sprawa ugody węgierskiej nie będzie przedmiotem obrad najbliższej rady ministrów, ponieważ trzecie czytanie autonomicznej taryfy cłowej przewleka się ciągle z tego powodu, iż wyłaniają się coraz to nowe różnice zapatrywań.

Budżet na r. 1903.

Wiedeń, 8 sierpnia. Ministeryum skarbu przygotowuje ostateczne zestawienie budżetu na r. 1903. Jak corocznie, okazuje się i teraz potrzeba większych określeń, ponieważ poszczególne ministerstwa przedłożyły znaczne żądania; zwłaszcza ministeryum oświaty i handlu. W rubryce wydatków zaważy na szali regulacya płac urzędników, zwłaszcza pocztowych, których jest największa liczba. Oprócz tego zażąda ministeryum handlu większych sum na budowle wodne, które mają być w r. 1903 rozpoczęte. Budowa portu w Tryeście pociągnie również za sobą znaczne wydatki.

Natomiast dochody budżetu są tego roku niejednostajne, zwłaszcza dochody z podatków bezpośrednich i spożywczych. Ubytek ten może jednak być teraz zrównoważony z powodu pomyślnych żniw. Przyjmują za pewne, że budżet zamknięty zostanie nadwyżką.

Burza.

Kutnahora, 8 sierpnia. Wskutek burzy pod Nowym Dworem (Neuhof), zapaliła się tamże stodoła, przyczem 5 osób zginęło, a 5 zostało ciężko pokaleczonych.

Katastrofa w kamieniołomach.

Tryest, 8 sierpnia. W kamieniołomie Sistana wskutek wybuchających gazów podczas wysadzania min siedm osób się udusiło; cztery zdołano uratować.

Wydalania studentów polskich z Niemiec.

Berlin, 8 sierpnia. (Tel. „Naprzodu"). Z południowo-niemieckich państw poczyna policya masowo wydalać studentów polskich, pochodzących z zaborów austryackiego i rosyjskiego. Z Monachium wydalono dwóch techników i 2 słuchaczów uniwersytetu, poddanych rosyjskich; z Stuttgartu 1 słuchacza politechniki, obywatela austryackiego; z Karlsruhe 1 technika, poddanego austryackiego.

Nowa katastrofa.

Wenecya, 8 sierpnia. Z kościoła San Stephano zostało już tylko 21 metrów wysokości. Resztę rozebrano. Usunięto zegar oraz dzwony.

Po zawarciu pokoju.

Neapol, 8 sierpnia. Przybył tu były transwalski minister spraw zagranicznych Reitz wraz z synami. Reitz oświadczył, że Botha, Dewet i Delarey musieli z ważnych przyczyn politycznych pozostać w Kapsztadzie i sądzi, że oni z tego powodu udadzą się na parowcach holenderskich wprost de Rotterdamu. Reitz udaje się jutro przez Lucernę do Belgii i prawdopodobnie potem wyemigruje na Madagaskar. Synowie Reitza zaprzeczają, jakoby większość Burów była z pokoju zadowoloną.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 8 sierpnia. „Soleil" donosi, że papież przesłał rządowi notę z protestem przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych. Watykan nie ogłosi treści noty.

Nantes, 8 sierpnia. Klerykalna większość rady generalnej mimo protestu prefekta, który wreszcie opuścił salę obrad, przyjęła 34 głosami przeciw 8 porządek dzienny z protestem przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych i wyraziła życzenie, aby szkoły, które o to proszą, zostały na nowo otwarte. Dalej uchwaliła 5000 franków dla cierpiących niedostatek zakonnic. Senator Pontbriand oświadczył, że będzie niecznem postawić rząd w stan oskarżenia.

Brest, 8 sierpnia. Mer w Ploudaniel zawiadomił podprefekta, że demonstranci zabarykadowali dwie drogi, prowadzące do szkoły kongregacyjnej.

Straszny wybuch.

Santander, 8 sierpnia. W kopalniach Camargo, w oddziale czyszczenia rudy metalowej, nastąpiła eksplozya, podczas której 14 osób zginęło, a 11 odniosło ciężkie rany. 5 domów uległo zburzeniu.

Cholera.

Błagowieszczeńsk, 8 sierpnia. Od dnia 22 lipca do 3 sierpnia zachorowało na cholerę 161 osób, a 101 zmarło.

Aleksandrya, 8 sierpnia. W Kairze zachorowało na nowo 18 osób na cholerę.

Orędzie króla Edwarda.

Londyn, 8 sierpnia. Król Edward wydał orędzie do narodu, w którem w przededniu swej koronacyi, najważniejszego wydarzenia swego życia, wyraża serdeczną wdzięczność narodowi angielskiemu, koloniom i Indyom za współczucie podczas niebezpieczeństwa, w jakiem się jego życie znajdowało i podnosi podziwu godną cierpliwość, z jaką znosili przeciwności i zawody, spowodowane odroczeniem koronacyi.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 8 sierpnia. Na linii kolejowej do St. Paul zderzyły się 7 bm., w pobliżu Rhodes, dwa pociągi, przyczem 13 osób zginęło, a 20 było poranionych.

Powstanie w republice murzyńskiej.

Cap Haitien, 8 sierpnia. Generał Firmin utworzył gabinet rewolucyjny z siedzibą w Gonaives.

Administracya działu inseratowego dziennika „Naprzód" przeniesioną została na ulicę Poselską 15, parter, vis a vis fabryki tutek Wgo Bełdowskiego, przyczem uprasza się Strony interesowane, aby wszelkie listy i przekazy, dotyczące ogłoszeń (inseratów), adresowali pod powyższym adresem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).